Rok XXIII. **Nr. 2.**

DZIENNIK URZĘDOWY

Rady szkolnej krajowej w Galicyi.

Redagowany w Radzie szkolnej krajowej.

Wydany dnia 11. marca 1919.

Delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego i Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej do Nauczycieli i Nauczycielek polskiej narodowości zajętych w szkołach elementarnych, średnich i zawodowych w obszarze dawnej Galicyi.

Dźwiga się nasza Ojczyzna z wiekowego letargu, w którym ją przemoc zaborów trzymała. Nieugiętą i ciężkiemi próbami okupioną wiarę, że „nie umarła, ale śpi", wynagradza nam radość z obecnego jej zmartwychwstania. W czasie, kiedy goręcej biją serca, uczuwam i ja z tytułu mojego urzędu potrzebę zwrócenia się do Was wszystkich, którym przypadło w udziale budzić i rozwijać młode siły na pożytek i dobro tej Umiłowanej.

Uprzytomnijmy sobie stan naszego Państwa: Nie opasały go jeszcze granice stałe, a już wrogowie liczni opadli je silnym naporem dookoła i wdzierają się w jego sadyby — ledwo urządzać się zaczęło, a już nieprzyjaciel wewnętrzny sieje kąkol niezgody, prywaty, zawiści osobistej czy partyjnej, co rozrywa spójność i osłabia poczucie obowiązku wobec całości. Tym przeciwnościom z trudem opiera się wycieńczony długotrwałą wojną organizm, niewsparty jeszcze jak dotąd dostatecznie mocą ustroju państwowego, który zaledwo jest w poczęciu, ni osłoną wszechstronnie zorganizowanego silnego wojska, ani pomocą urzędów zbrojnych w egzekutywę, których sprawności każdemu państwu potrzeba, ani podstawą uregulowania skarbu, ani dla potrzeb społeczeństwa wystarczającą siecią instytucyi oświatowych i humanitarnych.

Te niedomagania, towarzyszące narodzinom naszej państwowości, stają się przedmiotem niepokoju i troski jednostek, grup, towarzystw, patrzących w dal. Każdyby pragnął znaleść drogi do ich usunięcia. I mnie to pragnienie skłania dziś do podzielenia się swymi na te sprawy poglądami z Wami, iżeście mi bliżsi i niezawodnie tak samo zatroskani, w nadziei, że z takiego zetknięcia się myśli na wspólnym gruncie, który równo nas obchodzi, wyniknie niejedna korzyść dla dobra ogólnego, że służąc poczciwej sprawie, uczynimy zadość wezwaniu: „A jako kto może, Niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże".

Na plan pierwszy dzisiejszych potrzeb Państwa wysuwa się wojsko. Samorzutny prawie i ochotniczy jego początek przypomniał światu rycerskość naszych przodków. Bohaterstwo garstki dzieci, kobiet, młodzieży w obronie Lwowa przejdzie do historyi jako rzadki czyn poświęcenia i cnoty. Ale sam zapał, postawa, duch, choćby najświetniejszy, nie zastąpią armii, jakiej państwo wielkie potrzebuje.

Poza pierwszy zawiązek, który chlubne daje świadectwo jednostkom i pewnym odłamom, wytworzenie się armii utyka i mimo stadyów pomyślnych sprawa tylko wtedy może być celowo rozwiązana, gdy w społeczeństwie całem znajdzie oddźwięk i zrozumienie, że dziś do wojska każdy, kto młody i silny, powinien wstępować, by granice ubezpieczyć i umożliwić spokojną, wielką na wewnątrz pracę. Jak długo nie będą w pełni puszczone w ruch urządzenia państwowe, które podobną akcyę przeprowadzają, pomagać tu musi inicyatywa prywatna, która już dotąd wiele zdziałała. Współpraca Wasza i przykład może skutecznie oddziałać i przyczynić się walnie do pomyślnego załatwienia sprawy, oplątanej dotąd przeróżnemi trudnościami. Wojska jest i będzie nam potrzeba, choćby sytuacya przemijająco łudziła pozorami spokoju. Już początki zapowiadają, że nieprzyjaciół nam nie braknie.

W rozważaniu kwestyi organów państwowych i krajowych, tych szerokich rzesz urzędników i nauczycieli, nikt nie zaprzeczy, że to warstwa społeczna najdotkliwiej przez wojnę nawiedzona. Przynajmniej o naszym kraju stanowczo to powiedzieć się musi. Olbrzymie wydatki państwa austryackiego, wywołane prowadzeniem wojny i złą gospodarką, nadmierna emisya not bankowych, a skutkiem tego ich niesłychana deprecyacya, tem samem zaś zmniejszenie wartościowe płac funkcyonaryuszy państwowych i krajowych, drożyzna szalona środków, niezbędnych do życia lub brak ich zupełny, a na tych nieszczęściach wybujała chęć zysku tych, co ceny podbijają na swą korzyść, by krzywdą drugich się bogacić — wszystko to doprowadziło funkcyonaryuszy publicznych mimo ponawianego przyznawania dodatków drożyźnianych do położenia wręcz rozpaczliwego. I nie dziw, że w tej nędzy zaczęli się funkcyonaryusze publiczni, a między nimi i nauczyciele, organizować, że domagają się poprawy bytu, że zwiększyli szeregi tych, co walczą o swe prawa. Zapewnienie im egzystencyi, to nietylko obowiązek słuszny, ale i interes Państwa, który z ich wydatnej pracy korzysta. Świadoma tego Rada szkolna krajowa w bezustannej walce o te prawa nauczycielstwa za rządów austryackich nie

zrażała się niepowodzeniami żadnemi, a i dzisiaj u władz polskich kołata i kołatać będzie, by tych praw nie spuszczano z oka, a jest wszelka po temu nadzieja, że niebawem przyjdzie kolej na ich życzliwe załatwienie.

Ale wśród upominania się o swe prawa padło wśród nauczycielstwa także hasło złowrogie, zgoła nieoczekiwane, chwytane przez dość licznych zwolenników: Strajk. A więc w czasie, gdy Ojczyzna ze swego powicia śmiertelnego zaledwie się otrzęsła, słaba i prawie bezbronna, gdy nie ma jeszcze środków do życia, gdy nie ma potrzebnych do rozwoju organów, gdy jeszcze nie ma dostatecznego skarbu a nie wie, jaki on będzie, bo nawet subskrybcya pożyczki państwowej leniwo postępuje, gdy wokół Polski wrogów pełno i tych odwiecznych i nowych a nawet nieprzeczuwanych, którzy znowu szarpią Jej ciało, w czasie, gdy siły wszystkie powinniśmy zgodnie skupić dla ratowania życia i zdrowia Tej, zdawna upragnionej i umiłowanej, nauczyciele mieliby wstrzymać swą pracę, odmówić posłuszeństwa, mieliby stawiać *ultimatum* strejkowe?

Zapomnieli chyba ci, co to hasło rzucili lub popierali, że oni są także cząstką tego organizmu, co się Polską nazywa, zapomnieli, że presya i przymus przeciw własnej Matce, to środek zdrożny! Cóżby się stało, gdyby za wzorem tych, co uczą, poszli inni? Coby się stało, gdyby żołnierz zażądał żołdu wyższego lub pełnego zabezpieczenia rodziny, gdyż w przeciwnym razie nie pójdzie przeciw wrogowi lub z szeregu zbiegnie? Coby się stało, gdyby urzędnik odmówił swych usług, dyktując Państwu przymusowo żądanie wyższych poborów? Czyżby wtedy cała Ojczyzna w swych słabych podstawach nie wstrząsła się i nie zachwiała? Czyżby wówczas nawet i ów nauczyciel, strajkiem grożący, nie został naraz pozbawiony wszelkich środków, dotychczas od państwa pobieranych? Wybitny socyolog ostatniej doby powiedział, że są tak szczytne i ważne dla ogółu zawody, w których strajku nigdy stosować nie wolno, a próby strajku w tych zawodach określił jako czyny nieetyczne, nie dające się niczem usprawiedliwić. Te zawody — powiedział dalej — są powołaniem, kapłaństwem, służbą wielką; do nich należą: zawód kapłana, żołnierza, urzędnika publicznego, lekarza i nauczyciela. Socyolog ten miał inne wyobrażenie o naszem powołaniu i zawodzie, aniżeli ci nauczyciele, co sztandar złowrogi podnieśli a przecież mówił on tylko ogólnie, nie myślał o sytuacyi naszej wyjątkowej, z wskrzeszeniem Polski złączonej i tem wyższe na nas obowiązki nakładającej!

Ułuda zwodniczego hasła rozwiała się pod wpływem zdrowego instynktu i rozwagi. Nauczycielstwo nasze odrzuciło pokusę. Większość orzekła, jak czuła: „Naprzód Polska, potem my!“ Strajk polską szkołę ominął.

Inny jednak, choć nie tak groźny, nie tak niebezpieczny a przecież ujemny objaw, coraz silniej występuje: usuwanie się ciche od pełnienia obowiazków pod różnymi pozorami, a zwłaszcza — urlopowanie się masowe na podstawie świadectw lekarskich. Że mało jest dzisiaj całkiem jeszcze zdrowych — to pewna, że więc o świadectwo lekarskie nie trudno — to jasne, ale, czy jeszcze przez pewien czas, dopóki nie nastąpią czasy lepsze, nie należałoby wytężyć wszystkich sił, by nie ustawać w usługach dla swego Państwa i społeczeństwa, gdy takim przykładem przyświecają nam ci, co nawet życie niosą Ojczyźnie w ofierze i bez słabości obłożnej nie usuwają się od pracy. Tu nie należałoby oczekiwać ingerencyi wła-

dzy, tu powinna sama społeczność nauczycielska przeciw takiemu licznemu omijaniu powinności zawodowych zareagować w imię miłości wspólnej Ojczyzny.

Na ołtarzu miłości Ojczyzny złożyć trzeba dzisiejsze uciążliwości i to wszystko, co nas zniecierpliwia i wprawia w stany często usprawiedliwionego rozdrażnienia lub nawet słusznego żalu; tam winniśmy szukać umocnienia dla siebie i wzajemnej pobłażliwości. Ten wzgląd wzajemności zwracałby się także w stronę naszej administracyi szkolnej, której nieraz mroźny lub ociężały tok urzędowania podsyca gorycz obecnych utrapień. A jednak jest w mocy tej kategoryi urzędników ulżyć niejednej bolączce przez szybkie podanie ręki, choćby z pogrzebaniem ubitych ścieżek biurokratyzmu, byle miejsce jego zajęła życzliwość i ciepło, byle w aktach widziało się losy ludzi żywych, czujących i cierpiących, byle sprawom nie dawać zalegać i wlec się w nieskończoność pod przymusem zwyczajowego lub instancyjnego odleżenia się. Władza silna i zapobiegliwa, budząca pełne zaufanie w społeczeństwie, jest państwowo pożądanym czynnikiem. Wszelka inna, nie mająca tych cech, podkopuje wcześniej czy później i osłabia warunki państwowego zdrowia. W tej sprawie zarządzenia osobne po ogłoszeniu przynależności do wolnej Polski niewątpliwie skutek pożądany wnet przyniosą, zwłaszcza, gdy nastaną tutaj normalne warunki urzędowania, gdy trapić urzędników przestaną głód i chłód, brak wody i światła, gdy pękające granaty i szrapnele nie będą wtórowały załatwianiu aktów.

Powstającemu Państwu Polskiemu trzeba licznego zastępu publicznych funkcyonaryuszy, a kandydatów należycie przygotowanych jest mało, bo dwa państwa zaborcze Polaków od władzy prawie zupełnie usuwały. Zgłasza się więc wielu ochotników; nieraz samorzutnie tworzą się władze, ale wśród tych, co to czynią w interesie dobra publicznego, znajdują się i tacy, których popycha wygórowana ambicya lub nawet korzyść własna a przy braku odpowiednich kwalifikacyi zapominają, że władza jest przedewszystkiem ciężkim obowiązkiem, połączonym z odpowiedzialnością wielką, ze szkodą Rzeczypospolitej, gdy władzę wykonują bez znajomości rzeczy i lekkomyślnie trwonią dobro publiczne, którem rządzą. O tem powinien każdy, imający się władzy, wiedzieć, a w państwie demokratycznem już wcześnie w młodzieży taką świadomość należy budzić.

Ale, odwracając oczy od czynników państwowych, popatrzmy na całe społeczeństwo, czy tu niema objawów prywaty, czy zasada „*Salus rei publicae suprema lex esto!*“ weszła w duszę ogółu?

W zdrowym organizmie państwowym powinno społeczeństwo być karnem. Skupiać się należy koło tego lub tych, którzy reprezentują państwo i są jego widomym symbolem, ich należy popierać a władze państwowe, czy z niemi sympatyzu-

jemy czy nie, szanować i słuchać, przedewszystkiem zaś trzymać się obowiązujących praw i rozporządzeń. Pod tym względem społeczeństwo polskie wyszło jednak z fatalnej szkoły. Mieliśmy na ziemiach polskich rządy obce, nieraz znienawidzone i wrogie. I dlatego opór władzy z natury rzeczy był nie tylko popularny, ale niejednokrotnie uzasadniony, czynność konspiratorska bywała często pożądaną, a pociągała niebezpieczeństwem i aureolą bohaterstwa. Pod rządami mocarstw, o których wiedziało społeczeństwo, że na nas zbrodnię podziału popełniły, że w swym własnym interesie Polski wolnej nie chcą i myśl powstania Jej zwalczać muszą, nie mogło wzbudzić się i wykształcić to poczucie państwowości, które w każdym narodzie, mającym własny rząd, tworzy się i wychowuje. Dla poszanowania praw i ustaw, uległości i karności wobec prawowitej władzy, poczucia przynależności do Państwa — dla wszystkiego tego, co stanowi warunki i podstawy spoistości i siły państwowej, tradycyi u nas niema; należy dopiero w naszem społeczeństwie wszczepić i urobić zasadę, że lepiej jest wykonać nawet nieodpowiednią ustawę i zastosować się do niewłaściwego polecenia władzy, aniżeli wyłamać się z pod przepisów prawa i wprowadzać samowolę, anarchię i bezrząd. Wszak historya naszej Ojczyzny dała nam najboleśniejszy przykład trafności tej zasady! Od niej odstępować nie wolno. Gdy ustawy nie są odpowiednie, Sejm je tylko znieść może i powinien, gdy zaś władza wydaje niewłaściwe zarządzenia, to można udać się ze środkami prawnymi do władz wyższych, a konstytucya nasza niewątpliwie stworzy gwarancyę za wzorem innych państw cywilizowanych w trybunałach administracyjnych, trybunałach stanu i t. p. instytucyach, przed którymi zaskarżyć będzie można funkcyonaryuszy publicznych i złe ich zarządzenia, ewentualnie pociągnąć do odpowiedzialności choćby najwyższych urzędników. Poszanowanie prawa powinno stać się odtąd dogmatem, obowiązującym każdego Polaka, czy on jest wielki czy mały, bogaty czy ubogi, na jakimkolwiek znajduje się szczeblu drabiny społecznej czy stanowiska urzędowego.

Największe poszanowanie i przestrzeganie obowiązujących ustaw nie wyklucza oczywiście możliwości reformy i zmian w drodze ustawodawstwa a więc za wolą reprezentantów całego narodu, za wolą Sejmu i Naczelnika Państwa. W naszem położeniu reforma szkolnictwa jest nietylko wskazana, ale i konieczna. Polskie szkolnictwo musi być od podstaw budowane po myśli zmienionych zasad; trzeba innych planów, innych podręczników, innej organizacyi, a nawet w metodzie nauczania winna nastąpić zmiana, na którejby swoisty charakter narodowej szkoły wywarł właściwe sobie piętno. Wielkie zadania nas tu wszystkich czekają, a Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ich świadome, pracuje z wytężoną energią nad przygotowaniem odpowiednich projektów przy współudziale reprezentantów Rady szkolnej krajowej. Na szalę toczących się obrad padnie z pożytkiem i głos Waszego doświadczenia zawodowego w drodze, jaką wskazałem w okólniku z dnia 5 listopada 1918 i 5 grudnia 1918 l. 431 pr. (Dziennik urzędowy Rady szk. kraj. Nr. 11 z r. 1918) i bezpośrednio w projektowanej Radzie Oświecenia.

Może najtrudniej będzie poczucie państwowości — o której wyżej mówiłem — wzbudzić w utwierdzeniu i w wykonywaniu naszych obowiązków obywatelskich wobec Skarbu Państwa. Ponieważ skarby państw zaborczych były dla nas czemś obcem, więc uważano uchylenie się od obowiązków wobec nich za coś zupełnie naturalnego, jak n. p. płacenie mniejszego podatku, niż ustawa nakazywała lub nawet usuwanie się całkowite od tego obowiązku, nieumieszczanie stempli na podaniach, sprzedawanie skarbowi (n. p. wojsku) przedmiotów potrzebnych po cenach najwyższych, wynajmowanie za wygórowane czynsze lokali na cele publiczne, nieszanowanie własności państwowych. Wszystko to z punktu widzenia etyki społecznej nietylko nie uchodziło za coś zdrożnego, ale nawet spotykało się z uznaniem i pochwałą życiowego sprytu. Takie objawy muszą w Polsce wolnej bezwzględnie ustać. Wszystkie jednostki niech obecnie rozumieją, żeśmy powinni obowiązki swe wobec Skarbu jak najsumienniej spełniać i energicznie występować przeciw tym którzy działają na jego szkodę, a więc piętnować tych, co nie dają Państwu, co się mu należy, co nie płacą podatków w całej pełni, co uchylają się od należytości publicznych, co starają się w umowach z organami państwowymi o korzyści nadmierne ze szkodą Skarbu, co niszczą lub nie szanują majątku państwowego. Powinniśmy ciągle pamiętać o tem, że to, co państwowe, to nasze wspólne, własne, powinniśmy ciągle o tem myśleć i nawet przeciw pozornie drobnym szkodom występować — czy ktoś odcina pas z wagonu, czy nie szanuje sprzętów w budynku publicznym, czy zużywa niepotrzebnie opał, światło, papier i t. p. Niech sobie trwoni, kto chce, swe własne mienie, ale zwykła oszczędność i skrupulatność w szanowaniu dóbr prywatnych powinna przenieść się ze zdwojoną energią na wspólne dobro publiczne, na majątek Polski, od którego Jej siła ekonomiczna zależy. Obecnie wprost piekącym jest obowiązek udzielenia Państwu pożyczki, by mu dać niezbędne środki do obrony i ukonstytuowania się. W tej sprawie odniosłem się do Was z zachętą pod dniem 10. lutego 1919 l. prez. 35 (*Gazeta Lwowska* z 20. lutego 1919), a w rejestrze dzisiejszych potrzeb tu ją tylko przypominam i z naciskiem podkreślam.

Zasada, znana w republice rzymskiej, „Dobro Rzeczypospolitej ponad wszystko", powinna zwrócić się także przeciw różnym nadużyciom i czynom nieetycznym w handlu i przemyśle, w tych dźwigniach bytu ekonomicznego i zdrowia gospodarczego. Pod wpływem szalonej deprecyacyi pieniędzy, bardzo obniżonej podaży środków, niezbędnych do życia, a ogromnego ich zapotrzebowania, wobec słabości lub nawet braku władz administracyjnych i niewystarczającej reakcyi władz sądowych przeciw przestępstwom z chciwości zysku popełnionym, powstało w handlu to, co oznaczono ogólną nazwą „paskarstwa". A więc rolnik i przemysłowiec i pośrednik-kupiec, podbijają ceny dla własnej korzyści w niepomierny sposób, działają przez to antispołecznie i antipaństwowo. W ten bowiem sposób pieniądz traci coraz więcej na wartości, zubożenie ogólne rośnie, chęć i zdolność do pracy tych czynników, które niełatwo podwyższenie płac uzyskać mogą, zatem urzędników

państwowych, nauczycieli i wogóle sług publicznych, zmniejsza się, rozstraja i słabnie, wynagrodzenie zaś nominalne za pracę fizyczną tak rośnie że podkopuje siłę konkurencyjną naszej wytwórczości wobec zagranicy i wcześniej czy później musi doprowadzić do zupełnej zależności ekonomicznej od przemysłu obcego. A zresztą i podwyższenie cen za pracę wytwórczą obraca się w błędnem kole, bo za każdą taką zwyżką postępuje zwyżka cen produktów i zniżka wartości pieniędzy i znowu dalsze podnoszenie cen wytwórczości.

Komu więc dobro publiczne drogie, czy on jest rolnikiem, czy przemysłowcem, czy kupcem, ten powinien zaraz porzucić metody paskarskie i zadowolić się drobnym zyskiem a nawet pracować, choćby bez zysku, przez pewien czas, byle umożliwić uzdrowienie gospodarstwa społecznego i przyczynić się do podniesienia wartości pieniądza polskiego. Bez tego żadne podwyższenie płac do wynagrodzenia słusznego za pracę nie doprowadzi. Niech zresztą ci, co realnie na wartość pieniężną wszystko obliczają, ale są Polakami, powiedzą sobie i uprzytomnią, że, jeżeli chcemy mieć Polskę, musimy za to zapłacić i to bardzo hojnie. Jeżeli tylu naszych braci niesie ofiary z krwi i szczęścia rodzinnego, to niechaj inni wyrzekną się dla dobra Polski przynajmniej na czas pewien korzyści osobistych a na stałe egoistycznego wyzyskiwania współobywateli.

Spokojny rozwój i siła Rzeczypospolitej zależy także od tego, by wewnątrz niej nie było walk narodowościowych i wyznaniowych. Tego nie będzie, gdy każdy obywatel Państwa Polskiego, każdy Polak w znaczeniu przynależności do Państwa naszego, będzie czuł się w pełni obywatelem, gdy będzie wiedział, że na nim wprawdzie wszystkie ciążą obowiązki, ale że na równi ze wszystkimi obywatelami ma, może i powinien mieć udział we wszystkich prawach, i to bez względu na swą religię i narodowość. A zatem Żyd-Polak niech będzie naszym współobywatelem w całej pełni. Jankiel nie tylko istnieje w poezyi, ale i w rzeczywistości. Są przecież wśród żydów tacy, co i dzisiaj walczą we frontowych szeregach naszego wojska, niejednego krew przelewała się i przelewa za Ojczyznę; ci powinni być naszymi drogimi braćmi, nie wolno im żadnej ujmy obywatelskiej wyrządzić. Podobnie rzecz się ma i z osobami, należącemi językowo do innych od nas narodowości, ale pragnącemi żyć z nami, należść do nas, być synami Polski. Wszak w roku 1831 i 1863 walczyli w naszych szeregach Rusini, Włosi, Francuzi, a nawet i Niemcy. Zresztą choć może nie zaraz, to z czasem będziemy mogli pozyskać w członkach innych narodowości dobrych obywateli Polaków, jeżeli tylko w zasadzie chcą naszej państwowości podlegać. Słyszałem jednak o smutnem zdarzeniu przed kilku miesiącami. Wielka grupa ludzi obcej narodowości, terytoryalnie zwarta, oświadczyła się za przynależnością do Polski, ale żądała w reprezentacyi i rządzie powiatowym odpowiedniego do liczby swej udziału. Tego jej odmówiły czynniki lokalne. W odpowiedzi na to grupa ta zwróciła się do obcego nam państwa, aby dla ochrony swych praw uzyskać wrogą interwencyę wojskową. Oto, do czego prowadzi ekskluzywność, brak tolerancyi, szowinizm, nieprzestrzeganie

tak ważnej zasady rzymskiej: *Suum cuique* (Oddaj każdemu, co się komu należy). Tylko, zachowując tę zasadę, możemy rościć sobie pretensyę do szerszego pociągnięcia naszych granic i utrzymania państwa wielkiego i potężnego; tylko ta zasada umożliwi, że każdy Polak w znaczeniu przynależności państwowej czuć się będzie chętnie obywatelem polskim, a nawet będzie z tego dumny, jak dumnym ze swej przynależności czuje się dzisiaj syn Albionu bez względu na ciaśnieiszy krąg narodowości, której jest członkiem, jak dumnym był rzymski obywatel, Rzymianin, Grek czy Syryjczyk, gdy mówił: „*Civis Romanus sum!*“ (Jestem obywatelem rzymskim!).

Uwagi powyższe nie tyczą się oczywiście osób i grup społecznych, które wobec Polski nie poczuwają się do żadnych obowiązków, w Polsce widzą obcy sobie związek państwowy i chcą dla siebie zyskać odrębną państwowość lub przyłączyć się do państw innych. Oni polskimi obywatelami nie są. Ich więc traktować można tylko jako obcokrajowców, według prawa międzynarodowego, z wszelkimi dodatnimi i ujemnymi skutkami jego norm. Pomijam przytem oczywiście czyny antipaństwowe, podpadające pod przepisy kodeksów karnych.

Oto garść uwag o naszych niedomaganiach i naszych obowiązkach wobec Ojczyzny, których wskazanie na dzisiejszą dobę uważałem za najpilniejsze. Nie poruszałem wiele innych spraw z tej dziedziny, bądźto, że one są powszechnie znane i przypominać ich nie potrzeba, bądźto, że ich poruszenie wychodziłoby poza ramy, wskazane przez cel tego pisma. Zresztą nauczyciele zechcą zapewne pogłębić i rozszerzyć te luźne uwagi czytaniem dzieł treści politycznej, społecznej i ekonomicznej, a socyologia, choćby w małych granicach, będzie w przyszłości przedmiotem zajmującym tych, którzy w wolnej Polsce na niwie pedagogicznej pracować będą. Bo szkoła nasza w przyszłości musi stać się, jak szkoła w demokratycznych republikach, wychowawczynią dobrych obywateli, źródłem hygieny państwowej i społecznej. Teoretyczne poznanie prawd tej nauki jednak nie wystarczy. Trzeba naprzód, by krzewiciele jej w szkole sami cnoty obywatelskie w całej pełni posiedli i z przekonania je wykonywali. Przykład Wasz dobry, to pierwszy warunek korzystnego wpływu na innych. Musicie więc sami być wzorem karności i sumiennego spełniania obowiązków, a to nie tyle z obawy przed odpowiedzialnością wobec władz, bo to byłaby niższa pobudka, ile z miłości Ojczyzny i z tej świadomości, że tego dla Polski potrzeba. A potem nieście nauki hygieny państwowej i społecznej do tych, których nauczanie i wychowanie Wam powierzono. W nich — w tych przyszłych obywatelach Państwa Polskiego — wszczepiajcie zdrowe poglądy państwowe, zaprawiajcie ich do cnót obywatelskich, do działań i praktyk wyżej wskazanych, kulminujących w zasadzie, że dobru ogólnemu należy podporządkować interes jednostki, że „Naprzód Polska, a potem my“ i że dla Polski trzeba być karnym i spełniać swe obowiązki i nieść Jej w ofierze i swą wybujałą wolę i zdrowie i mienie a nawet życie. Macie do takiego nauczania wiele sposobności, czy to przy nauce historyi polskiej i powszechnej, zwłaszcza rzym-

skiej lub greckiej, czy literatury naszej z wieku XIX. lub pisarzy politycznych z wieku XVI., czy w osobistem zetknięciu się z Waszymi wychowankami. Jaką wychowacie młodzież, takich Polska będzie miała obywateli. Wy urabiacie i rzeźbicie myśl i serce młodzieży. Wszak wpływ macie lub możecie mieć wielki. Trzeba tylko trafić do młodocianych serc miłością a przycisnąć umysły mądrem i dobrem słowem, nie odstraszać zaś od siebie bezduszną formalistyką dogmatycznych metod i oderwanych definicyi i mechanicznem obciążaniem pamięci zbędnymi szczegółami. Tylko żywa nauka i zapał przykuwa ucznia do nauczyciela. Unikać też trzeba w szkole wszystkiego, coby mogło budzić lub podniecać walki i zawiści religijne, partyjne, polityczne i społeczne. Myśl zgody i harmonii winna kiełkować w umysłach młodocianych, a dla Was największą chwałą je zasiewać.

Ale zadania Wasze nie kończą się w szkole: możecie światło cnót obywatelskich szerzyć i w szerszem społeczeństwie. Zadanie Wasze będzie wdzięczne, a zabiegi pełne owocnych skutków. Grunt jest podatny, widać to w licznych, pocieszających objawach: że przykładowo wspomnę tylko o uchwałach członków Komitetu Narodowego kolejowców w sali Sokoła lwowskiego dnia 15 lutego br. powziętych a tchnących szczerem i gorącem umiłowaniem dobra ogólnego. W imię tego podjęta działalność Wasza wśród coraz silniej narodowo uświadomionego ludu włościańskiego wydałaby nieobliczalne skutki, a już teraz zdołałaby wydobyć nagromadzoną po wsiach gotówkę do oddania na cele państwowe, młodzież zaś dojrzałą zachęcić do licznego zaciągania się w szeregi armii polskiej!

Na kartach historyi lat minionych zapisujemy już dzisiaj niezaprzeczoną zasługę nauczycielstwa galicyjskiego. Austrya dała nam wprawdzie samorząd, a z nim i szkołę z polskim językiem i z szczegółową nauką historyi i literatury polskiej, ale żądała także, by ta szkoła wychowywała dobrych obywateli austryackich. Z tego punktu widzenia musiały być układane plany naukowe i podręczniki i wprowadzane różne urządzenia szkolne, a temsamem znaleźliśmy się na terenie grząskim, gdzie trzeba było dobrych przewodników. W młodzieży mógł bowiem zatrzeć się ideał, który nam zawsze przyświecał w państwowości polskiej; Austrya z naszych pragnień mogła wyprzeć Polskę, Polaka mógł zastąpić po polsku mówiący Austryak. A jednak tak się nie stało; ze szkoły austryacko-polskiej nadal wychodzili Polacy, marzący o Polsce, a nie o Austryi. Zaimek dzierżawczy „nasz“ pozostał określeniem dla tego, co polskie, a nie co austryackie; za „nasz“ uważaliśmy Poznań, Warszawę, Wilno, a nie Wiedeń lub Insbruk. Że tak było i jest, to Wasze i polskich matek dzieło.

Bismark, żelazny kanclerz, chełpliwie powtarzał, że Francuzów w roku 1870 pokonał niemiecki nauczyciel. Wam niech przyszła historya wystawi świadectwo wyższe i piękniejsze: żeście skutecznie pomagali odbudować naszą wspólną Ojczyznę, żeście dźwigającej się do życia Polsce dostarczali dzielnych, karnych i pożytecznych obywateli, żeście ją wzmacniali dobrymi, do poświęceń ze siebie zawsze gotowymi synami. Do takiej pracy życzę Wam „Szczęść Boże!“.

Lwów, dnia 24. lutego 1919.

Zoll w. r.

Z Rady szkolnej krajowej.

W toku obrad nad sprawą posunięcia profesorów szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół handlowych do wyższej klasy rang na rok 1919 postanowiła Rada szkolna krajowa utrzymać także na przyszłość ustalony reskryptem ministeryalnym z dnia 4. kwietnia 1918 l. 38776/917 (zob. okólnik Rady szkolnej krajowej z 26. lipca 1918 l. 12707/IV) sposób postępowania, to jest uskuteczniać przyznawanie wyższych rang dwukrotnie w każdym roku w miesiącach styczniu i lipcu, a natomiast odstąpić od dotychczasowej praktyki, że termin prawomocności rozpoczynał się dopiero z najbliższym miesiącem po powzięciu decyzyi przez Ministerstwo. Wskutek tego przyznawane będą profesorom wyższe klasy rangi już od tego terminu, od którego przyznano ostatni dodatek pięcioletni, miarodajny obok innych warunków do uzyskania prawa do posunięcia do wyższej klasy rangi.

Dyrekcyom szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i szkół handlowych przypomina się obowiązek peryodycznego przedkładania Radzie szkolnej krajowej wykazów uprawnionych nauczycieli tak, jak został on określony w przytoczonym wyżej okólniku, i zastrzega się dokładne sporządzanie i punktualne przedkładanie wykazów w terminach oznaczonych, aby nie zaszła potrzeba bądź ich uzupełniania bądź też przynaglania.

We Lwowie, dnia 27. lutego 1919.

Wiceprezydent
Zoll.

L. 348/III.

O k ó l n i k

Rady szkolnej krajowej do Dyrekcyi szkół średnich, seminaryów nauczycielskich, szkół przemysłowych, handlowych i zawodowych, oraz Rad szkolnych okręgowych, w sprawie uiszczania należytości stemplowych od wnoszonych próśb i podań.

Powołując się na rozporządzenie Komisyi Rządzącej we Lwowie z dnia 5. lutego 1919 l. 713/W. Sk., ogłoszone w urzędowej części Gazety Lwowskiej z dnia 18. lutego 1919 Nr. 40, w sprawie wycofania z obiegu znaczków stemplowych byłego państwa austryackiego z końcem lutego 1919 i zaprowadzenia obowiązku uiszczania należytości stemplowej bezpośrednio w gotówce aż do czasu wydania nowych znaczków stemplowych, Rada szkolna krajowa poleca Dyrekcyom i Radom szkolnym okręgowym w interesie polskiego Skarbu Państwa:

1. przypomnieć wszystkim podwładnym funkcyonaryuszom obowiązek uiszczania należytości stemplowych w myśl istniejących ustaw należytościowych,

2. pouczyć ich, że nieostemplowanie podania a względnie nie uiszczenie przypadającej należytości na razie w gotówce, pociąga za sobą dla stron przewidziane w ustawie kary stemplowe, które kilkakrotnie przewyższają należytość normalną,

3. nie przyjmować z reguły do protokołu podań nieostemplowanych, a jeżeli pocztą nadchodzą, wezwać petenta kartką urzędową do dodatkowego nadesłania należytości stemplowej, w danym razie zaś nocyonować podanie i donosić o tem oddziałowi podatkowemu właściwego Starostwa celem wymierzenia podwyższonej należytości stemplowej.

4. przyjmować od stron aż do wprowadzenia nowych znaczków stemplowych przepisaną należytość w gotówce i w każdym poszczególnym przypadku stwierdzać to urzędownie na samem podaniu,

5. prowadzić dla uiszczanych bezpośrednio należytości zapisek urzędowy według liczb porządkowych, w którym ma być uwidoczniona złożona należytość i liczba protokołu podawczego odnośnego podania, zebraną zaś gotówkę składać z końcem każdego miesiąca **za kontrakwitem** do właściwego Urzędu podatkowego.

Dyrekcye i Rady szkolne okręgowe winny ściśle przestrzegać niniejszego polecenia, przyczem się zauważa, że o ileby podania (z wyjątkiem próśb o zapomogi niepodlegających ostemplowaniu) były wniesione z pominięciem obowiązujących przepisów o należytościach stemplowych, władza nie ma obowiązku ich załatwiania tak długo, dopóki strona nie dostarczy przypadających znaczków stemplowych.

Z Rady szkolnej krajowej.

We Lwowie, dnia 28. lutego 1919.

Za Wiceprezydenta
Czerny.

L. 6174/III

O k ó l n i k

Delegata Ministerstwa Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego do Rad szkolnych okręgowych, Dyrekcyi seminaryów nauczycielskich i Zarządów szkół, w sprawie podwyższenia opłat za egzamina prywatne w szkołach ludowych.

Uwzględniając panujące obecnie stosunki drożyźniane, spowodowane obniżeniem się wartości waluty, postanowił Delegat Ministerstwa Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego podwyższyć prowizorycznie opłaty

za egzamina prywatne w szkołach ludowych, określone w § 221 Regulaminu dla szkół ludowych w sposób następujący:

W szkołach jedno- i dwuklasowych na 10 K, w szkołach więcejklasowych na 20 K, w szkołach wydziałowych na 24 K. Jeżeli egzamin odbywa się na podstawie osobnego zezwolenia tylko z jednego przedmiotu, opłata ma wynosić 8 K. Podwyższenie to odnosi się także do egzaminów nadzwyczajnych, wymienionych w § 220 Regulaminu.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z chwilą jego ogłoszenia.

Z Rady szkolnej krajowej.

We Lwowie, dnia 26. lutego 1919.

Wiceprezydent
Zoll.

L. 726/IV.

O k ó l n i k

Ekspozytury Rady szkolnej krajowej w Krakowie do Rad szkolnych okręgowych, Rad szkolnych miejscowych i wszystkich Dyrekcyi państwowych i prywatnych szkół średnich oraz seminaryów nauczycielskich w Galicyi zachodniej, w sprawie zbierania datków na cele Zachodnio-galicyjskiego Towarzystwa ochrony młodzieży.

Z przedłożonego Radzie szkolnej krajowej sprawozdania Zachodniogalicyjskiego Towarzystwa ochrony dzieci i młodzieży, tudzież z osobnego spisu zbiórek szkolnych w zachodniej Galicyi na rzecz tego Towarzystwa wynika, że przeważna część szkół polskich z jak największą gorliwością zajęła się w latach 1916 i 1917 zbieraniem datków na cele Towarzystwa ochrony młodzieży. Wobec tego, że Towarzystwo to pracą swą obejmuje całą Galicyę zachodnią, obowiązek ułatwienia mu wywiązywania się ze swych najróżnorodniejszych zadań spada w równej mierze na wszystkich. Z tego też powodu Ekspozytura Rady szkolnej krajowej zachęca jak najgoręcej wszystkie Rady szkolne okręgowe i Rady szkolne miejscowe, tudzież Dyrekcye wszystkich szkół średnich państwowych i prywatnych oraz seminaryów nauczycielskich do gorliwego zajęcia się zbieraniem miesięcznych składek na cele szlachetne, jakim służy tak skutecznie w obecnych ciężkich czasach Zachodnio-galicyjskie Towarzystwo ochrony młodzieży, znane całemu społeczeństwu polskiemu ze swej wydatnej pracy nad polską dziatwą i młodzieżą.

Z Ekspozytury Rady szkolnej krajowej.

W Krakowie, dnia 6. lutego 1919.

Wiceprezydent
Zoll.

Wiadomości osobiste.

Naczelnik Państwa uchwałą z dnia 15. lutego b. r. zamianował dr. Stanisława Ciechanowskiego, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, członkiem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej (w miejsce Radcy dworu dr. Kazimierza Morawskiego, który zrzekł się tej godności) na resztę bieżącego okresu funkcyjnego, upływającego dnia 11. czerwca 1920.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór Edwarda Kwiatka, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły męskiej w Łańcucie i wyznaczyła Antoniego Zubczewskiego, dyrektora gimnazyum w Łańcucie, na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Łańcucie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami głównymi seminaryów nauczycielskich męskich:

Józefa Bobrowskiego, prowizorycznego nauczyciela głównego seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie; nauczycieli muzyki seminaryów nauczycielskich męskich: Bolesława Rzepę w Kętach; Karola Stohla w Tarnowie; Henryka Slawiczka we Lwowie; Władysława Szybiaka w Starym Sączu; Zygmunta Urbany'ego w Rzeszowie; Franciszka Koniora w Krośnie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkami głównemi seminaryów nauczycielskich żeńskich:

kierowniczki ogródków freblowskich przy seminaryach nauczycielskich żeńskich Teklę Hanulankę w Przemyślu; Barbarę Żulińską we Lwowie; Maryę Mędrzycką w Krakowie; nauczycielki robót ręcznych w seminaryach nauczycielskich żeńskich: Zofię Rechowiczową w Krakowie; Teofilę Tęczarównę w Przemyślu; nauczycielkę gimnastyki Jadwigę Mayównę w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie i nauczycielkę muzyki Joannę Loeblową w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Bronisława Gierulę, zastępcę nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krośnie, rzeczywistym nauczycielem szkoły ćwiczeń w tym zakładzie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych:

ks. Andrzeja Krzysicę nauczycielem religii rzym. kat. 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej połączonej z 4-klasową szkołą pospolitą im. Sienkiewicza w Krakowie na Podgórzu;

ks. Józefa Sosina nauczycielem religii rzym. kat. 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej połączonej z 4-klasową szkołą pospolitą im. Kościuszki w Krakowie na Podgórzu;

ks. Jana Ziółkowskiego nauczycielem religii rzym. kat. 4-klasowej szkoły żeńskiej im. Urszuli Kochanowskiej w Krakowie na Podgórzu;

ks. Ludwika Koniówkę nauczycielem religii rzym. kat. 4-klasowej szkoły męskiej im. Długosza w Krakowie na Podgórzu;

Mieczysława Bema nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej im. ces. Franciszka Józefa I. w Rzeszowie.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: Włodzimierza Kozłowskiego w Kamienobrodzie; Stanisława Stopę w Niebylcu.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku Maryę Zawieruszynę nauczycielkę 4-klasowej szkoły w Mędrzechowie.

Organizacya szkół.

Rada szkolna krajowa reskryptem z dnia 28. lutego 1919 l. 359/III przyjęła do wiadomości zarządzenie Przełożonej Instytutu Maryi, na mocy którego w utrzymywanej przez Zgromadzenie Córek Bożej Miłości w Krakowie prywatnej szkole wydziałowej i pospolitej żeńskiej z językiem wykładowym niemieckim zaprowadzony został język wykładowy polski.

Czasopismo „Poradnik Językowy“.

Uważając chwilę obecną za stosowną a „Poradnik Językowy“ za konieczny, podjęła Redakcya wymienionego pisma z dniem 1. stycznia 1919 po dwuletniej przerwie na nowo wydawnictwo tego miesięcznika.

Ekspozytura Rady szkolnej krajowej w Krakowie, której podobnie jak szerokim kołom czytelników znaną jest tendencya tego pisma, którego zadaniem jest pielęgnowanie czystości języka naszego, zwraca uwagę na „Poradnik Językowy“ wszystkich Rad szkolnych okręgowych i miejscowych tudzież wszystkich Dyrekcyi tak państwowych jak i prywatnych szkół średnich oraz seminaryów nauczycielskich i zachęca do prenumerowania tego czasopisma.

Konkursa.

L. 766.

Rada szkolna okręgowa w Nowym Sączu ogłasza niniejszem konkurs na następujące posady nauczycielskie celem stałego ich obsadzenia:

Z poborami II. kategoryi płac:

I. *a)* Na posadę nauczyciela 3-klasowej szkoły wydziałowej męskiej im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu dla przedmiotów objętych grupą I.

I. *b) a)* Na posadę nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły ludowej męskiej im. Staszica w Nowym Sączu oraz na dwie ewentualnie trzy posady nauczycieli tej szkoły.

b) Na dwie posady nauczycieli 4-klasowej szkoły pospolitej męskiej połączonej z 3-klasową szkołą wydziałową im. Mickiewicza w Nowym Sączu.

c) Na posadę nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej męskiej im. Jana Kochanowskiego w Nowym Sączu.

d) Na posadę nauczycielki 4-klasowej szkoły ludowej żeńskiej im. E. Orzeszkowej w Nowym Sączu.

Z poborami III. kategoryi płac:

II. *a)* Na posadę nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły ludowej mieszanej (z planem szkół 5-klasowych) w Dąbrówce niemieckiej.

Kompetenci z egzaminem wydziałowym z którejkolwiek grupy będą mieli pierwszeństwo. Wymagane uzdolnienie do udzielania języka niemieckiego jako przedmiotu.

b) Na posadę nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły ludowej mieszanej w Krynicy-wsi z językiem wykładowym ruskim.

c) Na posadę nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Siedlcach.

d) Na posadę nauczyciela (lki) 4-klasowej szkoły mieszanej (z planem szkół 5-klasowych) w Muszynie; wymagany egzamin do udzielania języka niemieckiego jako przedmiotu.

e) Na dwie posady nauczycieli (lek) 4-klasowej szkoły mieszanej w Piwnicznej.

f) Na posadę nauczyciela (lki) 2-klasowej szkoły w Wielogłowach.

g) Na posady nauczycieli 1-klasowych szkół w 1) Brzeznej, 2) Jelnej, 3) Kobylu-Gródku, 4) Lipiu, 5) Łyczanie, 6) Muszynce, 7) Rąbkowej, 8) Rożnowie, 9) Składzistem, 10) Skrzętli, 11) Szczereżu, 12) Świerkli, 13) Tabaszowej, 14) Uhrynie, 15) Wierchomli małej, 16) Witowicach dolnych, 17) Woli kurowskiej.

W szkołach w Kobylu-Gródku, Lipiu, Łyczanie, Rąbkowej, Składzistem, Skrzętli, Szczereżu, Tabaszowej, Uhrynie, Wierchomli małej, Witowicach dolnych, i Woli kurowskiej niema własnych budynków szkolnych zaś tak sale szkolne jak i mieszkania dla nauczycieli mieszczą się w wynajętych chatach wiejskich, zupełnie na ten cel nieodpowiednich.

W szkołach wymienionych pod 6, 9, 14, 15, jest język wykładowy ruski w innych polski.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy za pośrednictwem przełożonej władzy do Rady szkolnej okręgowej w Nowym Sączu do końca maja 1919.

W Nowym Sączu dnia 1. marca 1919.

L. 274.

Rada szkolna okręgowa w Dobromilu ogłasza niniejszem konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich z poborami III. kategoryi płac.

I. Na posadę nauczyciela religii gr. kat. w szkole 6-klasowej męskiej w Dobromilu, z obowiązkiem udzielania nauki religii także w szkole 6-klasowej żeńskiej w Dobromilu.

O posadę nauczyciela religii ubiegać się mogą tylko kanonicznie ordynowani świeccy lub zakonni kapłani.

Posady katechety nie można zajmować równocześnie z posadą duszpasterską.

II. Na posadę stałego nauczyciela szkoły 6-klasowej męskiej w Dobromilu.

Językiem wykładowym w szkole męskiej w Dobromilu jest język polski a ruski obowiązkowym przedmiotem nauki.

Pierwszeństwo zastrzega się nauczycielom posiadającym egzamin wydziałowy.

III. Na posadę nauczyciela kierującego szkoły 2-klasowej w Piątkowej.

IV. Na posadę nauczyciela (nauczycielki) 2-klasowej szkoły w Piątkowej.

V. Na posady nauczycieli w szkołach 1-klasowych 1) w Brzusce 2) Grabownicy 3) Grąziowej 4) Hucie brzuskiej 5) Jasienicy sufczyńskiej 6) w Leszczawie górnej 7) Nanowej 8) Nowosielcach kozickich 9) w Paportnie 10) Rozpuciu 11) w Rudawce nanowskiej 12) w Tarnawie.

W szkołach w Grabownicy, Grąziowej, Hucie brzuskiej, Jasienicy sufczyńskiej, Nowosielcach kozickich i Rozpuciu jest wykładowy język polski, zaś w szkołach w Piątkowej, Brzusce, Leszczawie górnej, Nanowej, Paportnie, Rudawce nanowskiej i Tarnawie język ruski.

Podania udokumentowane, zaopatrzone w tabelę kwalifikacyjną i wykaz lat służby przedetatowej, należy wnosić przez władzę przełożoną do Rady szkolnej okręgowej w Dobromilu najpóźniej do 31. maja 1919.

Kompetujący o kilka posad będących na konkursie winni o każdą posadę wnieść osobne podanie i dołączyć tabelę kwalifikacyjną.

Z Rady szkolnej okręgowej.

Dobromil dnia 28. lutego 1919.

Nakładem funduszu szkolnego krajowego.

Z Drukarni Władysława Łozińskiego we Lwowie, ulica Czarnieckiego 12,

pod zarządem Józefa Ziembińskiego.